

ks. Wojciech Życiński SDB

## Matka naszego Pana czy Królowa Męczenników

Ostatni król Polski Stanisław August Poniatowski zmarł w roku 1798, a panował w latach 1764–1795. Miał wszelkie dane ku temu, aby chlubnie zapisać się w dziejach Rzeczypospolitej. Niestety, jego uległość wobec carycy Katarzyny II, żony cara Piotra III i przystąpienie do Targowicy, zaskutkowały jego abdykacją w roku 1795. Nasza epoka, zarówno Stanisława Augusta, jak i innych królów wspomina mniej czy bardziej chlubnie. W innych krajach królestwa należą już do rzadkości, a godność królewska służy raczej poprawieniu samopoczucia tak króla, jak i „poddanych”, bo władzy i panowania na pewno nie oznacza. W takich też kategoriach trzeba postrzegać chyba „tęsknotę” wyrażaną przez niektóre środowiska domagające się ogłoszenia królem Polski Tego, który jest Królem Wszechświata. Trzeba w tym chyba postrzegać albo chęć zawłaszczenia Chrystusa tylko dla siebie, albo zdetronizowania Go z Królestwa Wszechświatowego, bo w Polsce króluje On od 966 roku. Zupełnie inaczej przedstawia się sytuacja w odniesieniu do męczenników i męczeństwa. Męczeństwo nie odeszło do historycznych archiwów i muzeów, jest nadal aktualną rzeczywistością, tak jak w naszym kraju rzeczywistością było w wieku X (św. Wojciech) i w wieku XX (bł. Jerzy Popiełuszko). Gorzej jeszcze przedstawia się sytuacja chrześcijan w krajach Azji czy Afryki. Według statystyk, w wieku XX tylko, 45 milionów chrześcijan zginęło jedynie dlatego, że byli chrześcijanami<sup>1</sup>. W przeszłości również chrześcijanie zadawali śmierć nie tylko wyznawcom innych obrządków chrześcijańskich, ale też swoim współwyznawcom. Nie widać zatem przeszkód, aby również ich uznać za męczenników.

---

<sup>1</sup> Por. *Męczeństwo jest łaską*, [w:] [www.tygodnik.onet.pl/32,0,42960](http://www.tygodnik.onet.pl/32,0,42960) (17.03.2012).

Ewangelia nazywa Maryję Matką Jezusa, Matką Jego, Matką mojego Pana. Skoro jest Matką Pana w odniesieniu do poszczególnych osób, to, zgodnie ze świadectwem Biblii i zgodnie z chrześcijańską wiarą wyrażaną w Kościele i z Kościołem, jest też Matką naszego Pana. W Litanii loretańskiej tymczasem wzywamy Maryję jako Królową Męczenników. Stąd rodzą się liczne pytania: Jaki sens, znaczenie, ma ten tytuł dzisiaj, w epoce postkrólewskiej? Czy nie jest to anachronizm? Czy chodzi o królową zasiadającą na tronie, rządzącą, rozkazującą, panującą? A może odmawiając litanię, mamy na myśli jedynie godność honorową Matki Pana, ale ze zobowiązującą wszakże etykietą dworu królewskiego? Podobne pytania możemy stawiać w drugiej kwestii: Co znaczy być męczennikiem w XXI wieku? Rozszarpywanym przez zwierzęta na sportowych arenach, skrycie mordowanym, w majestacie prawa skazywanym na śmierć za wiarę w Chrystusa, męczonym w obozach koncentracyjnych, prześladowanym w totalitarnych reżimach? A może męczeństwo to również radykalizm życia chrześcijańskiego, wyrażający się w codziennej wierności słowom Pana zarówno w rzeczach wielkich, jak i małych, w codziennej proegzystencji, czyli życiu i byciu dla innych. Czy łatwiej jest oddać życie za wiarę w wyniku aktu zabijającego to życie w jednym momencie, czy przez kilkadziesiąt lat żyć z człowiekiem znęcającym się nad rodziną i ją terroryzującym albo wywierającym psychiczną presję bądź żyć w nieludzkich i wynaturzonych systemach społecznych i politycznych? Zacznijmy od sprecyzowania pojęć.

## Królewskość

Pius XII, wprowadzając święto Maryi Królowej, przywołał dwie racje, które tytuł ten uzasadniają. W pierwszej z nich nawiązuje do opisu Zwiastowania, przytaczając słowa:

Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazywany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca (Łk 1, 30n).

Matka uczestniczy więc w królewskiej godności Syna. Drugi argument, jaki przytacza Pius XII, to zjednoczenie Matki z Synem w Jego zbawczym dziele, co potwierdza dogmat Wniebowzięcia i przypomina Sobór Watykański II:

Dopełniwszy biegu życia ziemskiego, z ciałem i duszą wzięta została do chwały niebieskiej i wywyższona przez Pana jako Królowa wszystkiego, aby bardziej upodobniła się do Syna swego, Pana panujących oraz zwyczajcy grzechu i śmierci<sup>2</sup>.

Przez analogię do doktryny o pośrednictwie Maryi przez uczestnictwo w pośrednictwie Tego, który jest jedynym Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi, królewska godność Maryi wydaje się wynikać z Jej uczestnictwa w królewskiej godności Bożego i Maryi Syna. Stojąc przed Piłatem, Jezus wyznaje: „Tak, jestem królem”, ale wcześniej mówi: „Królestwo moje nie jest z tego świata”. Nie jest z tego świata, bo ma wymiar religijny, a nie polityczny, nie przyszedł, aby Mu służyło, ale by służyć i oddać życie za wszystkich. Apostołowie zrozumieć tego nie mogą. Kiedy Jezus mówi im o konieczności cierpienia i śmierci, oni kłócą się o pierwsze miejsca w Jego królestwie. Kiedy nazywają Go Mesjaszem (w sobie tylko właściwym rozumieniu), On mówi o Synu Człowieczym, który przyszedł po to, aby dać swoje życie na okup za wielu<sup>3</sup>.

Tak jak Chrystus nie chciał, aby nazywać Go Mesjaszem, tak również Maryja nigdy nie określała siebie królową, ani też nie nazywali Jej tak autorzy Nowego Testamentu. W Ewangelii Łukasza dwa razy nazwała siebie służebnicą (Łk 1, 38. 48). Znamienny jest również kontekst tej wypowiedzi. Jest on reakcją na zapowiedź, że zostanie Matką Króla. W języku Biblii królować to znaczy służyć. Królem jest ten, kto służy, a prawdziwie panować można jedynie wtedy, kiedy służy się innym. Wielkości i pierwszeństwa we wspólnocie uczniów Chrystusa, jak pisze ks. J. Kudasiewicz, nie mierzy się ziemskimi tytułami i godnościami, lecz wielkością służby<sup>4</sup>.

## Męczeństwo

Definicję męczeństwa na płaszczyźnie prawa kanonicznego sformułował Prosper Lambertini, zanim 17 sierpnia 1740 roku został wybrany papieżem i przyjął imię Benedykta XIV. Jest ono, jak podaje *Encyklopedia katolicka*, „dobrowolnym przyjęciem śmierci za wiarę w Chrystusa lub za jakąś cnotę, która odnosi się do Boga. Do zaistnienia męczeństwa konieczne jest zaistnienie następujących elementów:

---

<sup>2</sup> KK 59.

<sup>3</sup> Por. J. Kudasiewicz, *Matka Odkupiciela. Medytacje biblijne*, Kielce 1996, s. 205–207.

<sup>4</sup> Por. tamże, s. 208.

- personalnego (osoba męczennika i osoba prześladowcy),
- materialnego (fakt śmierci),
- formalnego (motyw zadania śmierci i przyjęcia)”<sup>5</sup>.

W postępowaniu kanonizacyjnym trzeba udowodnić, że śmierć kandydata na ołtarze była rzeczywista, przyjęta przez ofiarę ze względu na umiłowanie wiary i zadana przez sprawcę z nienawiści do wiary. Śmierć męczeńska, jak pisze Benedykt XIV,

może nastąpić wskutek gwałtownego działania (ścięcie głowy, rozstrzelanie, podanie trucizny), zadania ran prowadzących w dłuższym czasie do utraty życia albo fizycznego udęczenia w warunkach zagrażających życiu (kamieniołom, obóz zagłady), uznawanego za pośredni sposób zabicia. Osoba męczennika musi być dobrze poznana, nie kanonizuje się anonimowych męczenników, bo nie dopuszcza się intencji domniemanej. Trzeba też udowodnić gotowość przyjęcia śmierci z miłości do wiary. W procesie o męczeństwo musi być wskazany prześladowca, osoba różna od męczennika, będąca przyczyną determinującą jego śmierć. Może nim być osoba fizyczna, osoba prawna lub prześladowca zbiorowy. Do prześladowców w szerszym znaczeniu zalicza się też ustawodawstwo rewolucyjne, organy sądownicze i administracyjne. W postępowaniu dąży się do wskazania indywidualnego prześladowcy, jednak niemożliwość imiennego wskazania go nie jest przeszkodą niweczącą (np. *casus* Edyty Stein). W sytuacjach skazania na śmierć, w których występują podwójne motywacje, polityczne i religijne, wypracowano metodę motywu przeważającego, tzn. można orzec męczeństwo, gdy nienawiść do wiary jest przeważająca, bo nawet w procesie skazującym Chrystusa na śmierć motyw polityczny też był obecny, co wyrażone zostało w napisie umieszczonym na drzewie krzyża<sup>6</sup>.

W chrześcijaństwie zatem męczennikiem jest osoba, która poniosła śmierć z winy prześladowcy, kierującego się nienawiścią do wiary chrześcijańskiej. Męczennik, jak podaje również Wikipedia, musi mieć wolę przyjęcia męczeństwa. Stąd też chrześcijaństwo nigdy nie uznało za męczenników osób, które popełniły samobójstwo czy ofiar prześladowań z motywów innych niż wiara. Błogosławiony Jan Paweł II powiedział o męczeństwie:

Świadectwo męczenników jest dla nas zawsze jakimś wyzwaniem – ono prowokuje, zmusza do zastanowienia. Ktoś, kto woli raczej oddać życie, niż sprzeniewierzyć się głosowi własnego sumienia, może budzić podziw albo nienawiść, ale z pewnością nie można wobec takiego człowieka przejść obojętnie<sup>7</sup>.

Męczennicy byli pierwszymi świętymi chrześcijaństwa. Za pierwszy akt kanonizacji uważa się powszechnie śmierć i pogrzeb św. Szczepana. W Dziejach

<sup>5</sup> *Encyklopedia katolicka*, t. 12, Lublin 2008, kol. 703.

<sup>6</sup> Tamże, kol. 704.

<sup>7</sup> Jan Paweł II, Homilia wygłoszona 22 maja 1995 roku w Skoczowie, [w:] [mhtml:/file:/męczennik-wikipedia, wolna encyklopedia \(17.03.2012\).](http://mhtml:/file:/męczennik-wikipedia, wolna encyklopedia (17.03.2012).)

Apostolskich czytamy, że po ukamienowaniu został on pochowany nie przez rodzinę, jak to było w zwyczaju, ale przez ludzi pobożnych, czyli przez gminę chrześcijańską (por. Dz 8, 2). Jest to już zatem pewien rodzaj kultu. Czy jednak aby na pewno był to pierwszy akt kanonizacji? Osobiście uważam, że pierwszy akt dokonał się znacznie wcześniej. Mam mianowicie na myśli słowa ukrzyżowanego Jezusa wypowiedziane do ukrzyżowanego łotra, kierującego w stronę umierającego Odkupiciela prośbę: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa”. A Jezus mu wtedy odpowiedział: „Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23, 42). W pierwszych wiekach chrześcijaństwa męczeństwo rozumiane było jako chrzest krwi, który zapewniał zbawienie. W wiekach średnich widziano w nim najwyższy akt cnoty męstwa. Dzisiaj postrzegane jest jako najwyższe świadectwo miłości, jako dowód oddania życia do wyłącznej dyspozycji Boga. Męczeńska śmierć nie może być też śmiercią przypadkową, będącą wynikiem losowych wypadków i katastrof (por. katastrofa smoleńska). Prześladowca musi chcieć zabić, choć kanonizowanym męczennikiem może też zostać osoba, która zmarła po przebytych prześladowaniach, więzieniach czy obozach zagłady, która zmarła już po ich opuszczeniu, ale z powodu utraconego tam zdrowia. Po stronie prześladowcy i zabójcy (indywidualnego lub zbiorowego) musi wystąpić tzw. *odium fidei* (nienawiść wiary). Przyznać trzeba, że jest to kryterium mocno kontrowersyjne, ponieważ sugeruje, że świętość męczennika zależy od stopnia złości, deprawacji i podłości zabójcy. Męczennik swoją śmierć powinien akceptować w sposób wolny i świadomy z miłości do Boga do momentu poniesienia śmierci. I tu znów problem. Chodzi o męczeńską śmierć np. ks. Jerzego Popiełuszki. Ostatnimi świadkami jego śmierci byli jej sprawcy, czyli zabójcy, a tacy nie mogą być wiarygodni. Trudność tę dało się ostatecznie pokonać, skoro postulator procesu, ks. Tomasz Kaczmarek, orzekł tzw. „pozycję o męczeństwie”, którą zaakceptowała właściwa Kongregacja watykańska, a Benedykt XVI zatwierdził. W takiej bowiem sytuacji bierze się pod uwagę tzw. „dalsze przygotowanie do męczeństwa”, czyli świadectwo całego życia kandydata na ołtarze.

### Czy Maryja jest Królową?

W sensie czy to literalnym, czy politycznym, absolutnie nie. W sensie biblijnym i teologicznym, absolutnie tak. Absolutnie tak, ponieważ ta młoda

Żydówka z Nazaretu o imieniu Miriam (jak określa ją KKK), przez Bóże go posłańca nazwana w dniu Zwiastowania imieniem „Obdarowana łaską”, a sama siebie określająca jako Służebnicę Pańską, spełnia Chrystusowe i biblijne kryteria bycia Królową poprzez partycypację (uczestnictwo) w królewskiej godności Tego, który jako Król Wszechświata przyszedł na ten świat nie po to, aby Mu służyło, ale aby służyć i oddać swe życie za wszystkich.

Wśród wielu pobożnościowych i poetyckich określeń, jakie odnoszone są do Maryi, jedno wydaje się być szczególne: „Katedra milczenia”. W istocie, Ewangeliści odnotowali jedynie cztery wypowiedzi Matki Bożej: w opisie Zwiastowania, nawiedzenia domu Zachariasza i Elżbiety, odnalezienia Jezusa w świątyni oraz w Kanie Galilejskiej. Znamienne jest, że po rozpoczęciu przez Chrystusa publicznej działalności, Maryja nie wypowiedziała żadnego słowa, choć szukała Syna i pragnęła z Nim rozmawiać, gdy docierały do Niej niepokojące wieści. Jest to jednak milczenie, które uczy. Ewangelie często przypominają nam, że Maryja zachowywała i rozważała w sercu „wszystkie te sprawy” (Łk 2, 19) i „wszystkie te wspomnienia” (Łk 2, 51). Wpierw jednak potrafiła słuchać. Dzisiejszemu człowiekowi przychodzi to znacznie trudniej. Tymczasem bez wyciszenia, słuchania, refleksji, trudno jest usłyszeć głos Boga, a jeszcze trudniej zrozumieć sens wydarzeń, w których uczestniczymy, a poprzez które Bóg do nas przemawia. Dziewica słuchająca zachowywała i rozważała wszystkie te sprawy i wspomnienia, czyli wielkie wydarzenia zbawcze dokonane przez Boga, z którego woli przyszło Jej w nich uczestniczyć. Kiedy wydawało się, że Bóg milczał, dopuszczając dla własnego Syna los skazańca, Jej milczenie, jak uczył Jan Paweł II, „o adorującym zadziwieniu”, pozwalało dostrzec miłość obecną nawet w dramacie krzyża<sup>8</sup>. Wracała do tamtych wydarzeń, aby lepiej poznać Syna i to, czego On wymaga.

Jeżeli chcemy dobrze zrozumieć wyjątkowość powołania i przeznaczenia Maryi, a w świetle Jej tajemnicy poznawać wciąż pełniej tajemnicę Chrystusa, to musimy zawsze odwoływać się do zbawczego planu Boga, bowiem – jak uczy Drugi Sobór Watykański – to „najłaskawszy i najmądrzejszy Bóg, chcąc dokonać odkupienia świata, gdy nadeszła pełnia czasu, zesłał Syna swego zrodzonego z niewiasty”<sup>9</sup>. Macierzyńskie powołanie Maryi ukierunkowane

---

<sup>8</sup> Por. Jan Paweł II, List apostolski *Rosarium Virginis Mariae*, 10.

<sup>9</sup> KK 52.

zostało zatem na odkupienie ludzkości. Jest ono wyjątkowe i trudne, bo polega na zrodzeniu Mesjasza i przyjęciu Go w wierze. Towarzyszy mu jednak obietnica: „Pan z Tobą” (Łk 1, 28), czyli Ja jestem z Tobą, wystarczy Ci mojej łaski, błogosławiona jesteś między niewiastami. W powołaniu Maryi każdy chrześcijanin odnajduje swe własne powołanie, polegające na przyjęciu Chrystusa w wierze i dzieleniu się Nim z innymi. *Fiat* Bożej Rodzicielki nie można usunąć ani ograniczyć jedynie do przeszłości, ponieważ jego konsekwencje jako daru i łaski Boga sięgają w wieczność.

Błogosławiony Jan Paweł II, a za nim teologowie lat ostatnich mówią o szkole Maryi. Jest to niewątpliwie szkoła specyficzna, bo w niej milcząca Służebnica Pańska i pierwsza chrześcijanka uczy chrześcijan, że wierzyć to otwierać się na Ducha i żyć Duchem; to wielbić Wszechmocnego, który wejrzał na Jej uniżenie i uczynił dla Niej rzeczy wielkie; to służyć tym, którzy potrzebują pomocy; to cierpieć i współczuć z nimi; to być zawsze do ich dyspozycji<sup>10</sup>. Najważniejszą dla człowieka nowiną o zbawieniu dzieli się szybko z matką Jana Chrzyciela, dla Syna znosi trudy i niewygody życia opisane w Ewangelii dzieciństwa; dzięki Jej interwencji w Kanie Galilejskiej uczniowie Jezusa uwierzyli w Niego; w Wieczerniku modli się wraz z apostołami. Radykalizm Jej progezystencji przejawia się między innymi w tym, że Ewangelie nie odnotowały żadnej modlitwy Maryi, w której prosiłaby Boga o coś dla siebie. Ona była zawsze cała dla innych, cała dla Boga, dla Chrystusa, dla człowieka. Stanisław C. Napiórkowski zauważa nawet, że w odniesieniu do Matki naszego Pana zasada *prima inter pares*, czyli pierwsza pośród równych, nie może być zastosowana, bo Ona po prostu nie ma równych ze sobą. Apostołowie głosili Chrystusa słowem i życiem, opowiadając o tym, co widzieli i słyszeli. Ona głosi Go milczeniem i życiem, a milcząc przekazuje też to, co się w Niej dokonało. Oni byli świadkami Jezusa. Ona była Matką i świadkiem<sup>11</sup>.

## Czy Maryja jest Męczennicą?

Czy zatem życie i śmierć Maryi, o których ze źródeł Objawienia wiemy bardzo mało, spełniają kryteria definicji męczeństwa sformułowanej przez Prospera Lambertiniego? W sensie jurydycznym absolutnie nie.

---

<sup>10</sup> Por. S. C. Napiórkowski, *Matka naszego Pana. Problemy, poszukiwania, perspektywy*, Tarnów 1992, s. 224.

<sup>11</sup> Por. tamże, s. 225.

Wymagane jest poniesienie śmierci, zadanie tej śmierci i konkretnie określony jej sprawca bądź to indywidualny, bądź zbiorowy. W sensie biblijnym i teologicznym absolutnie tak. Absolutnie tak, ponieważ Jezus nie określa kryteriów śmierci męczeńskiej. Wielokrotnie natomiast określa kryteria pozyskania życia wiecznego. Przede wszystkim kryterium takim jest wiara. Pielgrzymka wiary Maryi okazała się być wyjątkowo wymagająca ze względu na niezwykle dramatyczne okoliczności i ludzkie reakcje, jakie towarzyszyły przyjsciu na ziemię i pojednaniu człowieka z Bogiem przez obiecanego Syna Najwyższego i Jej Syna. Najpierw nie ma godziwych warunków do Jego narodzin wśród swoich, a wiarę w Niego wyznają pasterze i poganie. Dla Izraelitów byli to ludzie z marginesu. Szybko też trzeba było opuścić rodziną Judeę i udać się na emigrację, bo narodziny Syna Najwyższego spowodowały przelew niewinnej krwi. Psychopatyczny Herod, czując się zagrożony, poleca wymordować wszystkie nowo narodzone dzieci, w tym, podobno, także własnego syna. Decyzja ta sprowokować miała nawet komentarz samego cesarza Augusta, który miał się wypowiedzieć, że „lepiej jest być świnią Heroda, niż jego synem”<sup>12</sup>. Świni Herod by nie zabił, bo była nieczysta. Mamy zatem do czynienia z paradoksalną sytuacją: Oto Bóg dla ratowania człowieka przed grzechem, wydaje na śmierć własnego Syna. Herod natomiast, dla ratowania człowieka przed Bogiem (!), każe uśmiercić własnego syna. A Maryja kontynuuje dalej swoją pielgrzymkę wiary<sup>13</sup>.

Po dwunastu latach pielgrzymka ta zaprowadzi Ją do jerozolimskiej świątyni. Tam, dwunastoletni Syn beztrąsko się oddali, a potem niezbyt uprzejmie odpowie Matce: „Cóż z tego, żeście mnie szukali?”. Potem, kiedy docierają do Niej zatrważające informacje, że Jej Syn to zwykły żarłok i pijak, który postradał zmysły, a Ona, nie mogąc chyba, oceniając po ludzku, już dłużej wytrzymać, chce z Nim porozmawiać. Kiedy Go o tym informują, On wskazując na obcych dla Niej ludzi, ale słuchających Jego nauczania, mówi, że to oni są Jego matką, braćmi, siostrami. Niektórzy teologowie nazwali to nawet drugim zwiastowaniem Maryi. Ona słucha tych słów, zachowuje je i rozważa w swoim sercu. Któregoś szabat przyszedł do nazaretańskiej synagogi, w której po raz pierwszy przyszło Mu przemawiać. Możemy wyobrazić sobie poruszenie, jakie wywołał Jego powrót do rodzinnego

<sup>12</sup> A. Maggi, *Nostra Signora degli eretici, Maria e Nazaret*, Assisi 1998, s. 87.

<sup>13</sup> Por. W. Życiński, *Matka naszego Pana wzorem życia chrześcijańskiego*, [w:] *Matka Pana w katechezie*, red. A. E. Klich OSU, Kraków 2006, s. 61.



miasteczka i domu, w którym oczekiwała Go Matka. Synagogalne nabożeństwo rozpoczął od czytania z Księgi proroka Izajasza: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski od Pana” (Iz 4, 18–19). Tu Jezus zakończył. Izajaszowej zapowiedzi Bożego dnia pomsty nie odczytał. Dodał tylko, że właśnie dziś spełniają się słowa Pisma, które słyszeli, a życzliwość Boga zwraca się też ku poganom. Słowa te najbardziej dotknęły słuchaczy. Stąd też reakcja mieszkańców Nazaret była natychmiastowa: nie czekając na końcowe błogosławieństwo, wyrzucili Go z miasta, a nawet usiłowali strącić z góry, bo zbluźnił i wywołał skandal. Nie mogli zrozumieć tego, że wśród nich był Mesjasz, bo syn Józefa Mesjaszem być nie mógł i że zapoczątkowane zostało Królestwo Boże, bo ono, w ich przekonaniu, miało być odrodzeniem czasów świetności Izraela. „Jezus tymczasem, przeszedłszy pośród nich, oddalił się”. Na zawsze opuścił Nazaret i nigdy więcej tam nie wrócił. Nie przyszedł do rodzinnego domu, nie było spotkania z Matką, nie zamienił z Nią żadnego słowa, do domu wróciła sama. Nie było wspólnego posiłku, który przygotowała. Rozważanie tego we własnym sercu przypomniało Jej słowa Symeona: „A Twoją duszę miecz przeniknie” (Łk 2, 35). Ten miecz już przeniknął i zmusił do postawienia pytań: Czy rzeczywiście mój Syn jest zapowiedzianym Synem obietnicy i Synem Najwyższego? A może, tak jak mówili mieszkańcy Nazaretu, jest to tylko syn cieśli Józefa? Czy Syn Najwyższego może być zgorszeniem dla innych i powodem sprzeciwu? Czy wierzyć powinnam Bogu, czy Izraelitom? Kto mnie oszukał? Aromatyczne drewno przygotowane na zakończenie uroczystości szabatowej, tego dnia wonności swej nie wydało. Na zapach odkupionych i chwałę zmartwychwstania trzeba było jeszcze poczekać<sup>14</sup>.

Trzeba było poczekać, bo wiara Matki Pana musiała przejść jeszcze ostatnią próbę. Probę Golgoty. Syn Najwyższego decyzją „swoich”, do których przyszedł, a którzy Go nie przyjęli, umiera na krzyżu, wypełniając tym samym zbawczą wolę Ojca. Z wysokości krzyża wypowiada brzemienne w skutkach słowa: „Oto Matka Twoja”, a w chwilę potem: „Wykonało się”. Wykonało się dzieło odkupienia, które sprawiło, bo w zamyśle Bożym tak było postanowione, że w godzinie Jezusa człowiek zostanie pojednany z Bogiem, a Matka

---

<sup>14</sup> Por. W. Życkiński, *Uczyńcie, co wam mówi Syn*, Kraków 2004, s. 27.

Odkupiciela stanie się Matką odkupionych, czyli wspólnoty wierzących, czyli wspólnoty Kościoła w godzinie Jezusa pod krzyżem obecnej. Jeśli, jak uczył św. Ambroży, Maryja jest typem Kościoła, to słowa umierającego Odkupiciela skierowane do umiłowanego ucznia: „Oto Matka Twoja”, możemy zatem, w wolnym tłumaczeniu, odczytać jako słowa zachęty: „Synu, kochaj Kościół tak, jak kocha się Matkę. A jeśli będziesz kochał Kościół tak, jak syn kocha Matkę, to będziesz też wierzył tak, jak wierzyła Matka i jak wierzy Kościół”. Testament Syna nas obliuguje: nasza wiara, wiara Kościoła ma być przedłużeniem wiary Maryi, czyli mamy wierzyć tak, jak wierzyła Maryja. Obliuguje nas też testament Matki: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2, 5). Czyli: wierzcie i służcie, stracie swoje życie ziemskie, ale znajdziecie wieczne i będziecie królować.

## Matka Pana i Królowa Męczenników

Cytowany już tutaj św. Ambroży uczył, że

nie wszyscy, tak jak Maryja, z mocy Ducha Świętego potrafią począć Chrystusa i porodzić Słowo. Są bowiem tacy, którzy przed zrodzeniem dokonują aborcji Słowa. Aby zostać Matką Chrystusa, trzeba czynić wolę Ojca. Dlatego ci, którzy rodzą sprawiedliwość, rodzą Chrystusa; ci którzy rodzą Mądrość, rodzą Chrystusa; ci którzy rodzą Słowo, rodzą Chrystusa<sup>15</sup>.

Rodzić Chrystusa dziś to służyć Mu w Jego Kościele, a nasza przynależność do Kościoła to wybór Chrystusa i posłuszeństwo Jego Ewangelii. Wierność Chrystusowi i osobiste z Nim spotkanie, za wzorem Maryi, ważniejsze jest, w moim przekonaniu, niż życie polegające na jurydycznym zachowywaniu regulaminu czy wypełnianiu obowiązków religijnych. Jeśli nie ma w nas Chrystusa, to nie mamy czym dzielić się z drugim człowiekiem. Jeśli zaś nie mamy czym dzielić się z drugim człowiekiem, to znaczy, że nigdy prawdziwie nie spotkaliśmy Chrystusa, nie doświadczyliśmy Jego wyzwalającej obecności i wszechogarniającej miłości. W Słowie zrodzonym z Maryi trzeba odnajdywać istotę i sens własnego życia, bo w świecie zagłuszonym głosami proroków, prawdziwych lub fałszywych, Maryja pokazuje nam, jak wierzyć, jak służyć, jak wielbić Boga i jak milczeć, by Słowo stawało się Ciałem.

---

<sup>15</sup> Św. Ambroży, *Expositio Evangelii secundum Lucam*, X, 25, [w:] *Patrologia Graeca*, red. J.-P. Migne, t. 15, kol. 1810.

Dziś patrzymy na obecną w Kościele Maryję jako na nasz wzór, by z Jej przykładu i w Jej szkole uczyć się Chrystusa i Kościoła. Wszyscy zostaliśmy zaproszeni w Chrystusie do wielbienia Boga naszym życiem, do wiary w Niego i wynikającej z niej postawy służby. Nasze życie, tak jak życie Matki naszego Pana, powinno być służbą Miłości, ponieważ to my Miłości tej jesteśmy sługami. Matka Jezusa zaskoczona decyzją, którą w Nazarecie oznajmił Jej anioł, potrafiła w zmieniających się okolicznościach i uwarunkowaniach przechodzić z poddaniem i uległością od nadziei żydowskiej do nadziei chrześcijańskiej. Pełniła czyny miłości, przyjmując jej wymagania aż do całkowitego oddania i największej ofiary. Skoro jest wzorem, to wzór ten trzeba naśladować. Naśladowanie jest jednak o wiele trudniejsze od prostego zachwycania się wielkością. Jeśli, tak jak Rodzicielka Chrystusa, chcemy złożyć ze swego życia, niekoniecznie męczeńsko przerwane, ofiarę – jako całopalną ofiarę z każdego dnia – czyli zdobyć wieniec męczeństwa i królewską koronę odkupionych, to naśladowując Maryję, musimy wierzyć Bogu tak, jak wierzyła Ona, wielbić Go za wielkie rzeczy, które dla nas ustawicznie czyni, tak jak Ona Go wielbiła i razem z Nią służyć Bogu w bliźnich tak, jak służyła Ona. To jest bowiem służebna i królewska cecha Matki i to jest służebna i królewska cecha Królowej Męczenników i wszystkich świętych.

## **The Mother of Our Lord or Queen of Martyrs**

### **Summary**

The Queenship of Mary must be inserted within the kingly status of the People of God. The insertion of Our Lady's Queenship into the context of the kingly office of the People of God, while not detaching the person of Mary from the ecclesial community, help us to understand the meaning of Marian Queenship and its challenges for contemporary Christians. In her quality as excelling member of the Church, Mary the Queen proclaims the royal character of the other human beings, which is founded on union with Christ. She understood her life as a service, in which consists royalty according to the Gospel (Lk 22, 24-40). She did not construe her Divine Motherhood as expression of sovereignty but declared herself *servant of the Lord* worshiping the one God and completely given to service for His plan of salvation. Whereas worldly kingship is expressed by domination, imposition, and egoistic pursuits, the kingship of Christ is manifested in the rejection of violence and in love and service of the truth, unto the total giving of self. In this perspective Mary is one who has inherited the Kingdom of God, because she shares in the power communicated by the Spirit for delivering the world from its evils and for bringing people to Divine filiation and Christian maturity.

